

marzec 1993 "Gazeta Poznańska"

Zaginiony: dziennikarz „GP”, Jarosław Ziętara

Miękkie poboczne poszukiwań

Nie tylko koleżeńska czy zawodowa solidarność popchnęła grupę młodych dziennikarzy z poznańskich mediów do próby wyjaśnienia okoliczności tajemniczego zniknięcia redaktora „Gazety Poznańskiej”, Jarosława Ziętary - wiele wskazuje na to, iż został on zamordowany. Po prawie pół roku oficjalnego śledztwa liczne wątki mogące przyczynić się wyjaśnienia zagadki zaginięcia Jarka są jeśli nie poza zasięgiem, to co najwyżej na marginesie zainteresowania policji. A sprawa nie jest ani błaha, ani zwyczajna - dziennikarze nie znikają z wielkomięjskich ulic codziennie...

Ostatni raz rozmawiałem z Jarkiem w przeddzień jego zniknięcia - wczesnym popołudniem wychodziliśmy razem z redakcji. Mówił, że się źle czuje (jakieś „dziennikarskie problemy” z żołądkiem), i że ma jeszcze dużo do roboty. Żartowaliśmy... Zaginął bez wieści nazajutrz, 1 września 1992 roku. We wtorek. Tego dnia, tak jak tydzień wcześniej, mieliśmy razem jechać w „teren”. Gdyby nie problemy z samochodem (musieliśmy wyjazd odłożyć) redakcyjny volvo czekałby 1 września rano na Jarka przed bramą domu, w którym mieszkał...

Również dlatego nie wierzę w policyjne przypuszczenia o ucieczce lub samobójstwie...

Dziennikarze nie giną codziennie

Wbrew temu, co powiedziano w ostatnim wydaniu Magazynu Kryminalnego „997” Jarosław Ziętara nie był szalonym łowcą skandali czy też szukającym za wszelką cenę bombowych tematów „efekciarzem”. Pracując w dziale publicystyki „Gazety (a wcześniej we „Wprostie i, krótko, w „Gazecie Wyborczej uprawiał codzienne, pracochłonne, „szare dziennikarstwo - wystrzałowe tematy trafiały mu się jedynie od czasu do czasu i raczej one „szukały jego niż on ich.

Był nie tylko utalentowanym dziennikarzem (pracę w zawodzie rozpoczął na długo przed formalnym zdobyciem fachu), ale również „szóstkowym” studentem - pracę magisterską z dziennikarstwa obronił zaledwie dwa miesiące przed swoim tajemniczym zniknięciem. Był na tyle dobry, iż jeszcze przed zakończeniem studiów dwukrotnie proponowano mu pracę w Urzędzie Ochrony Państwa. Podobno odmówił.

Wśród, nie tylko redakcyjnych, koleżanek i kolegów miał, mimo młodego wieku (nie skończył jeszcze 25 lat), opinię człowieka poważnego (co nie oznacza, że mruka) i odpowiedzialnego - na jego słowie i „piórze” zawsze można było polegać. Oczywiście jak każdy człowiek Jarek miał również swoje (zresztą raczej typowe - pieniądze, mieszkanie itp.) problemy jednak przyzwyczajony do skoków na „głęboką wodę” (od początku szkoły średniej mieszkał poza rodzinnym domem) zawsze potrafił sobie z nim jakoś poradzić. Nie był typem człowieka poddającego się przeciwności losu...

Na oślep

Gdyby J. Ziętara chciał zacząć „nowe życie (ta pierwsza zniknięcia dziennikarza wersja ma wśród policjantów wciąż najwyższe notowania) nie zaczynałby od komplikowania go. Wystarczyłoby, żeby poczekał cztery dni na wypłatę pensji (po powrocie z urlopu był bowiem bez grosza przy duszy) i zapakowawszy najpotrzebniejsze rzeczy (w tym choćby dowód osobisty i paszport - jak wiadomo znaleziono je w mieszkaniu J. Z.) i zostawiwszy znajomym lub rodzinie wiadomość (wtedy nie wszczynano by przecież żadnych śledztw ani poszukiwań), iż np. Poznań mu się znudził i wyjeżdża na drugi koniec kraju lub świata udał się tam gdzie go oczy poniosą. Gdyby zaś owe „tam gdzie oczy poniosą było za granicą (a tak właśnie przyjęła policja) paszportu nie zostawiałby tym bardziej - wszak Jarek nie był poszukiwanym listem gończym przestępcem, któremu własny paszport mógł tylko utrudnić, a

nie ułatwić przekroczenie granicy.

To tylko przykład. Niestety wszystko wskazuje na to, iż „piętno podobnych jeśli nie większych nieścisłości noszą na sobie również pozostałe policyjne wersje dotyczące okoliczności zaginięcia Ziętary. Od samobójstwa przez ulotnienie się po rzekomym zarobieniu dużych pieniędzy, na zgładzeniu przez obcy wywiad (lub tajną organizację „Opus Dei) kończąc...

W dziurawym sicie śledztwa

Zaginął natomiast niemal całkowicie wątek zabójstwa na tle zawodowym. Wyniki paru miesięcznych starań dziennikarskiej grupy poszukiwawczej wskazują, iż kwestie „gorących tekstów Jarka (mogących przysporzyć mu potencjalnych wrogów) zostały potraktowane „po łebkach. Dla przykładu - sprawa śremskiej bazy TIR- ów holdingu PKS AUTOTRANSPORT. Policja ograniczyła się do kurtuazyjnych rozmów z dwoma bohaterami (opublikowanego zaledwie 12 dni przed zniknięciem, a następnie częściowo przedrukowanego w „Rzeczypospolitej) reportażu red. Ziętary odsłaniającego kulisy rozgrabiania pod pozorem prywatyzacji wielomiliardowego mienia dawnego PKS- u.

Zebrane przez dziennikarzy informacje wskazują na to, iż w aferę zamieszane są osoby ze sfer rządowych - o wadze sprawy niech świadczy choćby to, iż zanotowano dwa niewyjaśnionych zgonów zorientowanych w sprawie osób (w tym jednego z księgowych holdingu), sprawą zajmował się UOP, a jeden z obeznanych w sprawie posłów, z którym swojego czasu kontaktował się Jarek, obecnie nie rozmawia na temat Śremu bez otrzymania pisemnej deklaracji zabraniającej przekazywania uzyskanych od niego informacji.

Jarek nie zamierzał poprzestać na pierwszym, ogólnym reportażu o aferze - jedna z jego koleżanek potwierdza, iż pod koniec tygodnia poprzedzającego zniknięcia red. Ziętara pracował nad sprawą holdingu PKS AUTOTRANSPORT. Podobnych, „gorących materiałów zaginiony dziennikarz miał w swoim dorobku co najmniej kilka. Wszystkie zostały potraktowane mniej lub bardziej powierzchownie...

Między policją, a UOP- em

Józef Śmiglak, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu:

- Stanowisko KW Policji w sprawie poszukiwań zaginionego dziennikarza „GP, Jarosława Ziętary jest takie jak w każdej innej sprawie dotyczącej zaginięcia człowieka. Prowadzimy w dalszym ciągu czynności poszukiwawcze. Mimo tego, że upłynęło już sporo czasu nadal prowadzimy je w stopniu intensywnym.

- Sprawą zajmują się Komenda Rejonowa Poznań- Grunwald, Komenda Wojewódzka i Komenda Główna. KW zajęła się poszukiwaniami (i to nie tylko w ramach nadzoru nad działaniami Komendy Rejonowej) już we wrześniu ubiegłego roku, kilka dni po zniknięciu red. Ziętary. Podobnie jest z Komendą Główną, która interesuje się sprawą także od początku.

- Zaginiony był dziennikarzem, osobą publiczną, dlatego do tej pory zrobiliśmy już i tak o wiele więcej jak w przypadku zaginięcia innego człowieka.

- Obecnie nie mamy żadnego punktu zaczepienia. Nie wiemy, w którym kierunku skierować nasze poszukiwania. Czynności prowadzone są więc wielotorowo. Sprawdzamy każdą nową wiadomość. Staramy się dokładnie zbadać kontakty osobiste i zawodowe red. Ziętary. Zetknęliśmy się więc i ze sprawami Śremu i Opus Dei. Z naszych ustaleń wynika, że zaginiony redaktor posiadał jakieś materiały związane z tą organizacją, ale nigdzie ich nie opublikował. Można oczywiście przypuszczać, iż były to materiały, za które J. Ziętara mógł zostać pozbawiony życia, ale w naszych poszukiwaniach Opus Dei nie stanowi głównego kierunku. Jeśli zaś chodzi u Śrem, czy można w tej sprawie doszukiwać się motywów zemsty? Według naszych przypuszczeń - nie.

- Wiemy już, że najprawdopodobniej red. Jarosław Ziętara nie popełnił samobójstwa. A gdyby nawet okazało się, że skoczył do wody, albo został utopiony, woda za kilka, kilkanaście tygodni powinna oddać zwłoki...

- W tej sprawie naprawdę robione jest wszystko co tkwi w możliwościach policji...

Marek Sobczak, rzecznik prasowy poznańskiej delegatury Urzędu Ochrony Państwa:

- „Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa wyraźnie stanowi w jakich sprawach UOP podejmuje działania. Z tej racji, sprawa zaginięcia red. J. Ziętary nie leży w naszej gestii. Jest jednak w ustawie artykuł, na podstawie którego prokurator prowadzący jakąkolwiek sprawę może zwrócić się do nas z poleceniem podjęcia określonych czynności operacyjno-rozpoznawczych. W przypadku tego zaginięcia poszukiwania prowadzi policja pod nadzorem prokuratury, która nie wystąpiła do nas z takim poleceniem. UOP nie zajmuje się więc tą sprawą.

- Nie mogę jednak ani zaprzeczyć, ani potwierdzić informacji, że UOP zajmował się kiedykolwiek, a zwłaszcza na początku września 1992 roku poszukiwaniami red. Ziętary. Natomiast z całą pewnością mogę powiedzieć, że Jarosław Ziętara nie otrzymywał od nas propozycji pracy w UOP ani też nie ubiegał się o przyjęcie w nasze szeregi.

Za co?

Z arcybiskupem metropolitą poznańskim, Jerzym Strobą rozmawialiśmy o zaginięciu Jarka prawie godzinę. Dostojnik Kościoła zapewnił o swoim poparciu dla działań grupy poszukiwawczej i złożył obietnice modlitwy w intencji odnalezienia dziennikarza. Nie potrafił nic powiedzieć o tajnym ugrupowaniu działającym pod szyldem legalnej międzynarodowej organizacji katolickiej Opus Dei. - Nic o tym nie wiem. To i mnie by śledzili - skwitował sprawę żartem.

- Jeśli ktoś zabił Jarosława Ziętara to chyba nie za to co napisał, lecz za to co mógł dopiero napisać - powiedział pod koniec spotkania metropolita. Bardzo trudno się z nim nie zgodzić...

Krzysztof KAŻMIERCZAK